GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 227. W Piątek dnia 27. Września. **1844.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 25. Września.

N. Król i N. Królowa powrócili z prowincyi Saxonii.

J. K. W. książę Pruski powrócił z Hali,

J. K. W. księżna Pruska z Wejmaru,

J. K. W. książę Karól z prowincyi Saxonii,

J. K. W. książę Fryderyk Karól z Hali,

J. K. W. książę Adalbert, i

J. K. W. książę Karól Bawarski powrócili z prowincyi Saxonii.

Wyjechał: JO. generał major i dowódzca 6téj brygady obrony krajowéj, książę Wilhelm Radziwiłł do Neustadt-Eberswalde.

Z Magdeburga. — W niemieckiéj gazecie powszechnéj donoszą fałszywie, jakby Powszechna gazeta żydowska powiadała, że w W. X. Poznańskiém żydzi przy wnijściu do wojska przysięgać mają, że nie opuszczą pruskiéj chorągwi, choćby sam Messyasz przyszedł, i to uważaném jest za mystyfikacyą. Referent powinienby był wspomnioną gazetę z uwagą czytać; powiada ona: w Królestwie polskiém muszą żydowscy rekruci wstępujący według nowego prawa w służbę rossyjską, składać powyższą przysięgę. (I w Polsce nie żądają podobnéj przysięgi).

Z Trewiru, d. 16. Września.

Z dniem dzisiejszym kończy się stósownie do okólnika tutejszego biskupiego generalnego wikaryatu z dn. 6. Lipca, ceremonia kościelna dla dyecezanów, przez którą od 18. Sierpnia miasto nasze nadzwyczaj ożywione, a okolica cała w niewidziane dotąd poruszenie wprawioną była. Reszta dni miesiąca tego przeznaczona jest dla zagranicznych, którzy się już w znacznéj zgromadzali liczbie. Od d. 18. Sierpnia aż do dzisiejszego, znajdowało się w murach naszych około 600,000 ludzi.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya i Polska.

Z Petersburga, dnia 10. Września.

Jerzy Kallergi, kupiec taganrogski i poddany grecki, jak mówią, pochodzący z téjże saméj familii, która obecnie należy do naczelników nowego porządku rzeczy w Grecyi, wygnany został z najwyższego rozkazu z kraju, i wzbroniony mu został powrót. Podobnież mieszkaniec żydowski Gurwitoz, który z żoną swą i dwoma synami samowolnie wydalił się z gubernii Mińskiéj do Kłajpedy, wykreślony został z listy poddanych rossyjskich, i nie wolno mu więcéj powrócić do Rossyi. W przypadku, gdyby mieli być z Kłajpedy odesłani, mają podpaść jako włóczęgi przepisom prawa z dnia 5. Lutego t. r.

Z Berlina, dnia 14. Września.

Wszystkie listy z Petersburga wspominają ciągle o nieutulonym żalu rodziny cesarskiéj z powodu śmierci W. Xżny Alexandry. Najwięcéj działał ten zasmucający wypadek na umysł cesarza. N. Pan odtąd nie czuje się zdrowym i doznaje wzbijania się krwi do głowy. W kilka godzin przed śmiercią swoją W. księżna, nie wiedząc, że cesarz, który na chwilę od łoża jéj był się oddalił, w pokoju pozostał, żądała, żeby jéj podano portret ojca, ucałowała go i prosiła obecnych, aby portret ten po jéj śmieści do trumny jéj włożono. Cesarza to ostatnie objawienie miłości córki tak wzruszyło, że go siły opuściły i zemdlał. — Wątpią o tém, żeby cesarz w téj jesieni w zamierzoną podróż do prowincyi południowych udać się mógł.

Dorpat, dnia 16. Września.

Uniwersytet tutejszy doznał ważnéj w wielu względach zmiany. Na przyszłość bowiem ewanielicko-teologiczny fakultet zostać ma głównym zakładem do kształcenia duchownych ewanielickich w całéj Rossyi. Cesarz więc też rozporząddzić raczył, żeby Synod kalwiński w Wilnie studentów, którzy dawniéj na uniwersytetach Królewieckim i Marburskim pod nazwą alumnów Radziwiłłowskich się kształcili, odtąd na uniwersytet Dorpacki dla odbycia tam kursów teologicznych wyséłał.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 18. Września.

Powiadają, że témi dniami pismo Królowéj Wiktoryi do Ludwika Filipa nadejść miało, w którym N. Pani wynurza życzenie, żeby i Książę Joinville Królowi do Windsoru towarzyszył.

Znaczna liczba Rad Generalnych formalną uchwałą baczność rządu na kongregacye religijne, a mianowicie na kongregacyę Urszulek, zwróciła wzywając go, żeby o wykonanie istnących praw miał staranie, i stósownie do tego rozwijaniu się i mnożeniu tych zakładów niejako tamę położył, wolność sumienia zabezpieczył i temu zapobiegł, żeby religia nie stała się płaszczykiem dumy i spekulacyi. I Rada municypalna Paryża, która ma prowadzić kontrolę nad zakładami dobroczynności, wystąpiła z podobném Urszulek dotyczącém się postanowieniem. Wytykają tam zabiegi tego żeńskiego zakonu, wdzierającego się do wewnętrznego życia familii i dopytującego się gorliwie o sposób myślenia i tajemnice domowe, kiedy zakonnice te między innemi i tém się zatrudniają, że służącym płci obojéj, robotnikom, rezydentkom i t. p. posady nastręczają, pod warunkiem, żeby osoby te w bezustannym z kongregacyą związku zostawały. Przy téj sposobności uważa Dziennik Sporów, iż są jeszcze zakłady naukowe, zostające pod wiedzą zakazanych religijnych kongregacyi, i wzywa rząd, żeby temu nieprawnemu stanowi koniec zrobiono.

Z dnia 19. Września.

Rząd miał dzisiaj otrzymać depesze, zawierające dokładniejsze stypulacye zawartego z Marokkiem pokoju i wkrótce oczekujemy ogłoszenia całkowitéj treści tego traktatu. Tymczasem Dziennik sporów nie zaniechał już teraz donieść czytelnikom swoim, o czém się w tym przedmiocie dowiedział. »Najważniejszym warunkiem (powiada) jest ten, który się Abd-el-Kadera dotyczy. Emira ogłaszają za wyjętego z pod prawa, więc zobowiązują się Marokkanie ścigać go w całym swoim kraju zbrojną ręką, dopóki go nie wypędzą albo w niewolę nie wezmą. Skoro Emira zdybają, zobowięzują się trzymać go w uwięzieniu w jedném z miast nad zachodnią granicą państwa, dopóki się oba rządy nie porozumieją względem środków potrzebnych, aby Algieryę raz na zawsze od jego zabiegów zabezpieczyć. To jest głównym artykułem traktatu. Drugi wyraża, że dowódzcy marokkańscy, którzy wtargnąwszy w granice nasze pokój naruszyli, surowo mają być ukarani. Cesarz przyrzeka, że odtąd wszelkiéj koncentracyi wojska nad granicą naszą zapobiegać i nie więcéj jak 2000 ludzi pod wodzą Kaida Uszdy utrzymywać będzie. Co do ustanowienia granic, pozostaje się przy tém jak było za panowania tureckiego w Algeryi. Pytanie graniczne było, jak wiadomo, początkiem albo pozorem zatargów z Marokkiem; traktat uznając prawa nasze, uznaje nas zwycięzcami. Nastąpią nowe układy w celu uzupełnienia i ustalenia dawniejszych ugód, oznaczających nasze polityczne i handlowe stósunki do Marokko. Tymczasem dawniejsze mocę swoj zatrzymują i Marokko w każdym względzie z Francyą jak z przyjaznym narodem obchodzić się będzie. Traktat więc niniejszy zadość czyni zupełnie roszczeniom naszym. Warunek tyczący Abd-el-Kadera zaspakaja wszelkie życzenia i tuszym sobie z pewnością, że Marokkanie po ciężkich doświadczeniach, co oręż nasz zdziałać może, słowa swego sumiennie dotrzymają. Zawarcie pokoju samo najmniéjszéj nie doznało zwłoki; Marokkanie okazali widocznie, że przywrócenia pokoju gorąco pragnęli. Właściwie układów nie toczono; myśmy pokój podyktowali nie zezwalając, żeby nad nim obradowano a Marokańczycy poddali

się. Tak tedy wojnę z energią prowadzono, pokój zaszczytny zawarto a ludy owe na siłę równie jak na wspaniałomyślność Francyi pomne będą.«

Anglia.

Z Londynu, dnia 18. Września.

Czynności tygodniowego zebrania związku repealskiego, które się onegdaj w »sali pojednania« odbyło, wykazały cele O'Connella w należytem świetle. Nie podpada już żadnéj wątpliwości, że taktykę swoję zmienił i żądania swoje nieco zmiarkował, że dawniejszy krzyk repealski domagający się zupełnego odłączenia od Anglii zmieniony został na skromniejsze domaganie się miejscowego Parlamentu prowincyalnego, do którego przywrócenia cała Irlandya, bez różnicy partyi i wiary, w sposób pojednawczy i spokojny połączyć się ma. Przykład unii Szwecyi i Norwegii służyc ma na wzór nowego związku Anglii i Irlandyi. W tym sensie uchwaliło onegdajsze zebranie na wniosek nieustającego komitetu Repealerów, aby ogłosić nagrody ze 100, 75 i 50 funt. szterl., za trzy najlepsze pisma, któreby najstósowniejsze podały środki do zniesienia unii, a do tego mają autorowie przytoczyć i zbijać dowody, jakieby przeciw przywróceniu prowincyalnéj legislatury dla Irlandyi podać można. »Rozwinąć należy, opiewają uchwały, formę wykonawczéj i ustawodawczéj konstytucyi, która szczęście narodu irlandzkiego zabespieczyć, a pomiędzy częściami państwa Brytyjskiego jedność zaprowadzić może; wykazane być mają wzajemne narodowe stósunki pomiędzy Anglią a Irlandyą w przyszłości, a to na przykładach wyjętych z historyi lub też istniejących instytucyi innych narodów; przedewszystkiem zbadać należy, o ile konstytucya Norwegii i jéj związek ze Szwecyą za wzór do nowéj konstytucyi Irlandyi służyć może.« O'Connell, który po przyjęciu tych uchwał z mową wystąpił, wykazał w téjże jeszcze wyraźniéj właściwość nowego planu. Pochlebia Oranżystom, aby sprawę swoję narodową uczynić, odradza odbycie Meetingu w Clontart, aby nowéj przemocy przeciw sobie nie wywołać, zrzeka się zamiaru oskarżenia sędziów, zostawując Parlamentowi brytyjskiemu wniesienie téj sprawy do Królowéj za pomocą adressu, a w końcu oświadcza wyraźnie, »że pod żadnym warunkiem na odłączenie Irlandyi od Anglii nie przyzwoli i sprawę Repealu natychmiast opuścić gotów, gdyby tenże do takowego rezultatu miał doprowadzić. Przeciwnie, powiada, główną pobudką do uskutecznienia repealu jest przekonanie, że takowy jedynym jest środkiem utrzymania związku pomiędzy Irlandyą a Anglią.« W końcu wzywa O'Connell naród angielski do pojednania i prosi go o zapomnienie dawnych wycieczek a przynajmniéj o uważanie ich w równi z obelgami przez Times na Irlandczyków miotanemi. Powiada, że Anglików Sasami nazwał, co wcale w porównanie iść nie może z nazwiskami, jakie Times krajówcom jego nadała. Z wszystkiego pokazuje się, że O'Connell o pojednanie się stara, a przynajmniéj zapobiegając nowym środkom ze strony rządu, ostróżniejszym być chce. Jaki koniec plan jego nowy weźmie, to przyszłości zostawić należy; podziwienia tylko godną jest rzeczą i zarazem dowodem jego potęgi, że najzagorzalsze dzienniki repealskie na jego skinienie są posłuszne, wystawiając pojednanie i związek z Whigami za konieczność polityczną. Dubliński korrespondent dziennika Times wynurza swoje zdumienie nad umiarkowaniem dzienników repealskich. »Ton tych dzienników, powiada, staje się coraz umiarkowańszym w miarę jak myśl przymierza z Whigami zwolenników znajduje.« Whig Monitor twierdzi, że gdyby Lord John Russel i Whigowie plan federacyi pochwalili, chętnieby to O'Connell przyjął i zaniechałby całkiem repealu.

— Litterary Gazette donosi, że kapitan Grover, po długich układach z ministerstwem angielskiem, do Petersburga się udał końcem proszenia Cesarza Rossyjskiego o wstawienie się za missyonarzem Wolffem, którego Chan Buchary w więzieniu trzyma.

Hiszpania.

Dziennik Sporów z dnia 11. Września umieścił następującą korrespondencyę z Madrytu: »Nim będę mógł donieść Panu o pracach Kortezów, muszę wprzód zdać sprawozdanie o wrażeniu, jakie na mnie zrobił Madryt po 10 miesiącach nieobecności. W téj saméj epoce roku zeszłego znajdowałem się w téj stolicy wśród politycznego poruszenia, które groziło zajęciem całéj Hiszpanii nową wojną domową. Szczęściem moja trwoga i nadzieje anarchistów przeszły bez skutku, a od ośmiu miesięcy Hiszpania używa pokoju i porządku. Trudno opowiedzieć, jak to spokojne położenie prawie bezprzykładne w peryodzie konstytucyjnym Hiszpanii, wpłynęło na organizacyą rozmaitych gałęzi administracyi publicznéj i na moralność kraju; ale zaiste wielkie już wydało skutki tak co do pomyślności materialnéj, jako też usposobienia moralnego ludności. Środek finansowy ministra Mon, który na teraz i na przyszłość znosi systemat kontraktów, jest prawdziwą fi-

nausową rewolucyą, która nadała nowy kierunek kapitałom i interesom przemysłowym kraju. Dotyka on szczególniéj spekulantów wielkich krajów, którzy za pomocą pożyczek chwilowych uczynionych rządowi, potrafili monopolizować w swém ręku źródła najżywotniejsze dochodów publicznych. Dzierzawcy z powodów rozmaitych zajmowali się ażioterstwem, mieli udział we wszystkich powstaniach i spekulowali na klęski publiczne, by przedstawić rządowi w chwili krytycznéj swe smutne usługi. Dziś nie mając sposobności pożyczać swych kapitałów rządowi, musieli obrócić je na przemysł prywatny i na spekulacye handlowe, i w téj chwili objawia się wielka obfitość kapitałów. Madryt już uczuł wpływ tego, i trudno opisać wszystkie zajęcia przemysłowe i handlowe, którym oddana jest najbogatsza klassa téj stolicy. Od pewnego czasu panuje tu mania budowania, jak we Francyi w pierwszych latach restauracyi. Krążenie po mieście staje się łatwiejszém, a za lat dziesięć Madryt będzie zupełnie inném miastem. Nawet Puerta del Sol, to forum Hiszpanii, jak go nazywają, zagrożone jest inném przeznaczeniem. Wszystko tam przybiera nową postać. Obok sławnéj Casa de Correo, która służyła za trybunę i cytadellę dla rewolucyonistów, na miejscu dawnego klasztoru San Phelippo, wznosi się dom obywatelski, wybudowany przez kapitalistę Cordero, znanego z swego przywiązania do ex-rejenta i ze swego udziału w niedawnych czasach we wszystkich powstaniach ludu. Dom ten z trzech stron obejmuje przeszło 50 sklepów, w których niezawodnie zgromadzać się będzie najświetniejsze towarzystwo Madrytu. Z drugiéj strony tego placu mają przebić galerye nakształt galeryi Panorama i Choiseul w Paryżu, gdzie osiądą najbogatsi kupcy i fabrykanci.

Od chwili, rzekłem sobie, w któréj mieszczaństwo handlujące zajęło Puerta del Sol, w któréj t a v e r n a s (szynki), l a s h o s c h e t a r i a s (cukiernicy sprzedający orszadę) i nakoniec l o s a l m a c e n e s d e l a g u a r d i e n t e (składy wódki), które są najliczniejsze, ustąpią przed kawiarniami eleganckiemi, przed składami czystemi i dobrze oświeconemi, goście wcześnie przebywający w Puerta del Sol, burzyciele wszelkiego koloru, będą musieli szukać innego miejsca do swoich zgromadzeń. Już nowe budowy zajęły ulicę Montera, zamieniły ją w wielką pracownię i zmusiły polityczne t e r t u l i a s, które odbywały się tu od trzeciéj godziny po południu, rozejść się po bocznych uliczkach. A nawet nie ma już zwyczaju mówić w Puerta del Sol o t u l a n g a s, (zaburzeniach); więcéj daleko o spiskach mówią w okręgu Lavatices, który jest przedmieściem świętego Antoniego w Madrycie. Obawiam się by to sławne ognisko powstań, które tyle razy rozstrzygało los kraju, nie zamieniło się teraz w pewien rodzaj Tortoniego, gdzie próżniaki i ażiotery będą szukać dzienników wieczornych i nowin gieldowych.

Dziwny to kraj ta Hiszpania. Wojna i rewolucya mniéj szkody mu wyrządzają jak wielkiemu imieniu kraju, ponieważ zatrzymują tylko rozwinięcie jego zasóbów, kiedy pokój nagle przedstawia mu korzyści długich i kosztownych prob i doświadczeń przykrych i niebezpiecznych. W téj chwili wielki tu jest napływ cudzoziemców, Francuzów, Anglików i Niemców, którzy przynoszą tu swoją umysłowość, i dają popęd duchowi przemysłowemu kraju. Kilku inżynierów francuzkich pracuje na liniach kolei żelaznych. Tworzy się stowarzyszenie dla wybudowania kolei żelaznéj z Madrytu do Alicante, mówią że drugie już jest uformowane do poprowadzenia kolei z Madrytu do Aranjuez. Miasto to, rodzaj hiszpańskiego Wersalu, stałoby się czołem komunikacyi z Andaluzyą, Walencyą i Katalonią. Droga z Barcelony do Mattaro, wkrótce będzie rozpoczętą, kapitały już są zgromadzone. Rozmaite projekta komunikacyi za pomocą telegrafów zostały rządowi przedstawione. Pan Gaugier, nasz deputowany dawny, przedstawił rządowi projekt do telegrafów na dzień i na noc Pana Gonon, przyjęty w Rossyi, ale rząd hiszpański wolał systemat zupełnie nowy Pułkownika inżynieryi hiszpańskiéj, Pana Mate, i sądzą, że pierwsze próby wykonane będą na drodze z Kadyxu do Bajonny. W taki sposób rząd francuzki mógłby mieć wiadomości od flotty przy brzegach marokkańskich w dwadzieścia cztery godzin a od armii lądowéj w dwa dni. Anglicy szczególniéj używają swoich kapitałów w spekulacyach na kopalnie; wielu z nich dobre interesa porobiło. Prowincye Walencya i Alicante chorują na tę słabość m i n o m a n i i, która przechodzi granice i często jest powodem gorszących spekulacyi.

Jednakże muszę tu zwrócić uwagę, że ten duch wyłączności i otwartéj nieprzyjaźni, który tak silnie objawiał się za Espartera, zmniejszył się bardzo; należy się spodziewać że w skutek usiłowań mężów stałych w przedsięwzięciu i zdolnych, którzy przedstawiają w Hiszpanji Anglję i Francję, zniknie zupełnie. — W Hiszpanji znajduje się wielka liczba Francuzów i Anglików, wierzycieli rządu, przemysłowców, kupców, kapitalistów powiązanych interessem

albo spólnością opinji z rozmaitemi stronnictwami, kraj rozdzielającemi, którzy wywierają tu wielki wpływ na wypadki między-narodowe Hiszpanji, Anglji i Francji.

Zadanie więc dwóch reprezentantów Francji i Anglji w Hiszpanji jest bardzo trudném. Wymaga ono wielkiéj ostróżności, postępowania stałego i pełnego przezorności. Hrabia Bresson z nadzwyczajną zręcznością potrafił stanąć wyżéj nad wszystkie spory współubiegania, które przybierają tak rozciągły charakter. Potrzeba także oddać sprawiedliwość panu Bulwer, ministrowi pełnomocnemu przy królowéj, którego duch zgody i umiarkowania tak jest sprzecznym z zarozumieniem i nietolerancją jego poprzednika.«

Z Paryża, dnia 18. Września.

W Nawarze jako też wszystkich innych prowincyach, gdzie Karliści żywy mają udział w oborach, duchowieństwo występuje pod chorągwią partyi Pretendenta. Nie podlega żadnéj wątpliwości, że partya ta w Nawarze zupełne nad umiarkowanymi odniesie zwycięztwo. W innych prowincyach zwycięztwo jest niepewne, i w każdym razie za przesadę uważać należy doniesienia, że Karliści przynajmniéj 50 głosów w kongressie mieć będą. Obawy, aby się wojna domowa nie odnowiła, są niewczesne. Zwolennicy Don Carlosa nie pokazali dotąd w niczem, iżby walkę z pola parlamentarnego na pole bitwy przenieść zamyślali. W niektórych częściach kraju, mianowicie w Andaluzyi i północnéj Katalonii, pojawiają się tu i owdzie bandy zbrojne, ale worek podróżnego bardziej ich się bać powinien, aniżeli tron i ustawa. W Barcelonie, gdzie dnia 7. nieposłuszeństwo kilkuset młodych rekrutów spokojność zamieszało, przywróciło ją energiczne wystąpienie Generalnego Kapitana. Kilka osób aresztowano jednak.

Niemcy.

Z nad Harcu, d. 16. Wrześ. zrana o godz. 9. donosi Niemiecka gazeta powsz.: Wielkie miasto Klausthal stoi w płomieniach. Ogień rozpoczął się wczoraj wieczorem o godzinie 11. Nie można ani go gasić ani ratować, bo nikt ani gasić ani ratować nie chce. Mieszkańcy spodu góry, którzy przybyli z sikawkami zostają odpędzeni i bici skoro chcą nieść pomoc. Pięć ulic z 300 domami obrócone są w perzynę, a pożar staje się coraz groźniejszym. Szereg domostw, dom przy domie, łączy miasto Zellerfeld z Klausthalem. Obadwa miasta liczą 2250 domów i 18,000 dusz. Jeźli płomienie coraz bardziéj szerzyć się będą, a ludzkie ręce nie przyjdą w pomoc, obadwa miasta dziś jeszcze w gruzach leżeć będą. Od 17 dni mamy na górach tutejszych bezprzykładny upał, domy są drewniane gontami pokryte; a do tego nikt nie ma gasić ani ratować! Zkądże zagadka ta, że ani gasić ani ratować nie można, nie trzeba? Otoż niezgrabne wzięcie się policyi przy okoliczności jakiéjś uroczystości ludu, i środki, których się następnie chwycono, wywołały nieukontentowanie górników, które się objawia w tak złośliwy sposób. (Według gazety Hanowerskiéj, która nic nie mówi o niegaszeniu, zgorzało w 6 godzinach około 300 domów mieszkalnych, między temi kościoły i budynki szkolne. Wielu ludzi znaleźć nie było można).

Księstwo Holsztyn. — Cesarsko-Rossyjski parostatek »Hercules« dnia 19. Września z Kiel do Kronsztadtu odpłynął. Na pokładzie jego jest Generalny Adjutant Cesarza, Hrabia Benkendorf. Zdaje się, że tenże szukanego u wód niemieckich wyzdrowienia nie znalazł, był bowiem tak słaby, że podczas jazdy na kolei żelaznéj z Altony do Kiel z pojazdu nie wysiadał i dostawszy się na parostatek natychmiast do kajuty zaniesiony został.

Austrya.

Z Preszburga, dn. 13. Września.

Przed kilku dniami była tu okropna bijatyka między juratami a rzeźniczkami. Kilku ludzi przy tém zabitych być miało. Kilku z juratów dostało się do więzienia; kamraci chcieli ich uwolnić, co żeby zabronić, musiano użyć pomocy wojskowéj.

Grecya

Z Monachium, dnia 17. Września.

Grecka poczta z dnia 6. Września nie przywiozła z sobą nic ważnego. Obory rozpoczęły się znowu dopiero dnia 2. Września i w niczem spokojności nie naruszyły. Proces przeciw zabójcom w Akarnanii cofnięto. Kapitan żandarmeryi, który dnia 16. Sierpnia do bitwy między ludem a swoimi żandarmami był dał powód, nie tylko do służby przyjętym nie został, ale mu nawet proces wytoczono.

Po prowincyach panowała spokojność w względzie politycznym, ale tym bardziéj łupiono. Tylko jeszcze w Mainie nie ustały prześladowania wymierzone przeciw zwolennikom angielsko-fanariotycznego Ministerstwa (Maurokordatosa). — Deputowani zjechali się wprawdzie dość licznie do Aten, ale o zagajeniu Séjmu przed końcem tego miesiąca myśleć nie podobna. —

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dnia 29. z. m. najemnik Michał Szafrański uderzył tu żonę najemnika Marcina Moliczaka w jéj pomieszkaniu wśród zaszłéj między niemi kłótni, tak silnie nożem w brzuch, iż wskutek odebranéj rany następnego dnia umarła. Szafrański uciekł wprawdzie, ale już oddany jest w ręce sprawiedliwości. — O znanym już zbójcy Psiegu donoszą nam, iż J. Excellencya rzeczywisty radzca tajny pan Frankenberg, był sam w Kempnie, by zasięgnąć bliższych wiadomości o przedsięwziętych przeciw Psigowi poszukiwaniach. Według doszłych nas w skutek tego wiadomości z Królewskiego sądu nadziemiańskiego, pogłoski o Psiegu w części są przesadzone. Psieg pochodzi z niskiéj familii, ma 8 do 10 wspólników, z których oprócz Psiega już 3 przytrzymanych zostało. Więzienie w Kempnie zaręcza dostateczne bezpieczeństwo. Psieg sam strzeżony jest w czasie nieobecności wojska przez 6 obywateli. Zbrodnie popełnione były najwięcéj w Szląsku; sąd wszakże w Kempnie uważa się za prawomocny.

(Nadesłano.)

Towarzystwo naukowéj pomocy w Poznaniu usiłujące obok wspomagania młodzieży w wyższych naukach się kształcącéj podźwignąć rzemieślników naszych, tę najżywotniejszą a u nas zaniedbaną i przesądnie mniéj dotąd poważaną klasę ludu; pobudza każdego moralnie myślącego, do najczulszéj wdzięczności. Bodajby usiłowania te dzielniéj i szczodrzéj zwłaszcza od zamożniejszych obywateli, były wspierane, aby błogie skutki, których się ztąd dla ogółu spodziewać można, tém rychléj i widocznéj się okazały uwieńczając szlachetne i dobroczynne poświęcenie się szanownych członków tego Towarzystwa.

(Nadesłano.)

Z Morzewa w powiecie Chodziezkim.

Nic złego, coby na dobre nie wyszło. — Dwa krótko po sobie we wsi naszéj zaszłe przypadki, pochodzące z nieszczęsnego pijaństwa, które dwuch ludzi życiem przypłaciło, przyspieszyły i u nas bractwo wstrzemięźliwości. Już w przeszłą niedzielę, dnia 22. b. m. wezwał nasz, ze wszech względów, szacunku godny ksiądz Serafin Jastrzębski, po długiéj nauce, lud do zawiązania bractwa trzeźwości, sam dając dobry przykład, przystępując pierwszy do niego. Publicznie z ambony uczynił ślub, wyrzekając się na zawsze używania wódki, gorzałki, rumu i araku. Lud był mocno wzruszony gorliwością i poświęceniem swego ukochanego pasterza, a przywykły zawsze korzystać z jego przykładu, pewnie i w tym razie pójdzie Jego śladem.

i.

L i s.

(Bajka.)

Lis filut jak zwykle bywa!
Nie szczędząc chytrych zabiegów,
Od jednych lasu aż do drugich brzegów
Wszędzie z grzecznością przybiega.
Jako w téj kniei przybysz nader nowy
Pozawracał wszystkim głowy;
Już to swoją układnością,
Już zręczną, — giętką zwinnością:
Każdemu się przymila, — zwie bratem każdemu,
Choć myśli, — działa, zawsze po lisiemu.
Upojone takim szałem,
Zwierz wielki, z zwierzątkiem małém
Pod nieba lisa wynosi
Przyjacielem go, — bratem najmilejszym głosi.
Tu, gdy lis poznał, iż zwierz wszystek głupi,
Całą gromadę frantów lisów kupi,
Napada na uludzonych,
Nie pyta się choć zdradzonych,
Walczy, — dusi, — morduje, — bo pewien wygranéj:
I, o! dziwy, — zwierz wolny, wpadł w lisie kajdany!

X. Fr. Kociński.

(Z Tyg. Petr.) — Dzieje Polski przez Mikołaja Pawliszczewa. itd. itd.

(Dokończenie.)

Zawiłość wykładu jest przyczyną, że wypadają wnioski, do których zapewna autor niezmierzał; tak zdaje się, iż Rossyą wyłączył ze sławiańszczyzny. Przytaczam dowód (str. 179 —180): »Kiedy wszędzie dokonywały się reformy, kiedy powstawały nowe systemy publicznego i domowego życia, Polska stała śród ogólnego ruchu, jak anachronizm, ze swemi przestarzałemi formami i zwyczajami przedawniałéj sławiańszczyzny.« Należy to do ustępu pod tytułem: »Charakter ostatniéj doby Polski od 1696—1795.« W tych kilku wyrazach oprócz wspomnionego wyłączenia Rossyi ze słowianszczyzny, zbija autor naprzód wszystko co późniéj wyłożyć zamierza. Bo w tym właśnie przeciągu czasu wybuchły dwie rewolucye. Wyrzucając zaś Polakom ich formy i zwyczaje przedawniałéj Sławiańszczyzny, nastręcza pytanie jakież były formy i zwyczaje w Rossyi, które jak wiadomo różniły się od Polskich? Wypadałoby, że Rossyjskie nie były słowiańskiemi, co wbrew sprzeciwia się faktom, bo Rossya dotąd, we-

wszystkich elementach życia, jest Państwem Słowiańskiem przed innemi. Mówiąc o samém wysłowieniu niemożemy nie przypomnieć że język Polski ma szczególne sposoby wyrażania się mówiąc o religii, o panujących, nawet o wszystkich przełożonych w ogóle. Sposoby te są jakby tradycyjnemi formami uwielbienia i poszanowania winnego tym którzy kiedykolwiek stali na czele losów narodu. Odstępować od tych form w historycznym wykładzie jest to razem odstępować od wymagań języka i rozmijać się z czystą polszczyzną.

Wszystkie te uwagi nie ubliżają całości dzieła, którego zalety właśnie podały nam chęć okazania autorowi, że przy powtórnem wydaniu polskiém przegląd pierwotnéj pracy jest niezbędnym. Dla tego téż nie widzieliśmy potrzeby rozbierać całego dzieła, bo widoki autora w ogóle każdy czytający z uwagą ocenić będzie umiał. Nie staraliśmy się téż o wybór miejsc jednych przed drugiemi, ani o wyczerpanie wszystkiego co nas uderzać mogło; są to tylko wzmianki dorywcze, mające służyć dowodem z jaką ochotą przyjmujemy pierwszy płód jego badań, poświęconych Polskiéj historyi. Niedoświadczenie w zawodzie historyka, trudności jakie przedstawia Polska historya, niezupełna znajomość metafizycznej subtelności języka i t. p. pozwoliły wcisnąć się kilku usterkom, które łatwo mogą być sprostowane przy powtórném przejrzeniu i przerobieniu dzieła. Spodziewamy się że szanowny autor przyjmie te kilka uwag w tym samym duchu gorliwości o ogólny pożytek, w jakim były pisane, a jemu pozostanie zawsze sława, że w pierwszym zaraz kroku na tak nowéj dla siebie drodze, tak daleko postąpić zdołał. K. M.

(Z Gaz. Warsz.)

O celu i pożytku ciągłych wystaw w Anglii.

Wszystkie narody europejskie przejęły od Anglików zajmującą instytucję znaną u nas obecnie pod imieniem »wystawy.« Pierwszym naśladowcą w końcu wieku upłynionego, była Francja; lecz ona téż skaziła zasady téj instytucji, starając się ją zastósować do swoich zbyt ograniczonych środków. Nietrafne to naśladowanie, rozniosła po Europie moda, któréj Paryż jest stolicą.

Wystawy płodów kunsztu, na małą skalę, oddawna we Włoszech znane były. W Paryżu, przyjęły one postać więcéj okazałą i stały się perjodycznemi uroczystościami. Ale wystawy płodów przemysłu i gienjuszu wynalazków są zwyczajem tylko angielskim. Francuzi chcąc być naśladowcami, zaczęli byle coś kolwiek kunsztownego, wprowadzać na wystawy, ograniczyli się wyłącznie wyrobami fabrycznemi i nakoniec przykładem swoim, dali początek innego rodzaju perjodycznym uroczystościom, czysto rękodzielniczym, na których przemysł obleka się w swój kostium balowy, ażeby wystąpić elegancko przed próżniacką publicznością i natychmiast zniknąć.

Dla widzów nie ma to innego celu, jak tylko proste zaspokojenie swojéj ciekawości. Dla człowieka przemyślnego jest to tylko środek do rozgłoszenia swego imienia i swego zakładu. Ale wykształcenie technika, fabrykanta, mechanika praktycznego, rzemieślnika, robotnika, zaopatrzenie ich we wzory i modele celem naśladowania i udoskonalenia takich przedmiotów, których badanie, rozważanie i nauczenie się, w każdym czasie jest rzeczą ważną, — wcale nie wchodzą w zakres tych przelotnych szumnych zjawisk.

Nie ten jest cel wystaw w Anglji. Trwają one tam ciągle i dostępnemi są dla jak najdokładniejszego we wszystkiem przyjrzenia się, porównania i zbadania. Dla technika, fabrykanta, mechanika, rzemieślnika i robotnika, są to prawdziwie nieme akademje, w których się mogą oświecić i swoje wyobrażenia wykształcić, a przez pilne nauczenie się tego co inni wypracowali, przez zastosowanie środków, jakie ku tému użyte były, nabyć nowych pożytecznych wiadomości i być obecnemi przy doświadczeniach nad rozmaitemi mechanizmami i siłami przyrody wykonywanych. Jeżeli Angljią wynalazki wsławiły, sławę tę bezwarunkowo winna ona podobnym wystawom, w których gienialność osób indywidualnych, jasną pochodnię i ciągły bodziec dla siebie znajduje.

Pierwsze miejsce pomiędzy témi nader użytecznemi urządzeniami zajmuje wystawa dla rozgałęzienia i rozpowszechnienia nauk praktycznych.

Tam widzieć się daje ogromna kollekcja najciekawszych i najważniejszych wynalazków i ulepszeń, które powinny znaleść przystosowanie w wykonaniu praktyczném wszelkich kunsztów i rzemiosł. Zakład ten, o ile pożyteczny, o tyle interesujący, jest dziełem towarzystwa, które umiało połączyć rzeczy użyteczne i nauczające, z takiemi, które dla saméj tylko ciekawości służą. Galerja téj wystawy znajduje się w Londynie w końcu ulicy Louzer-erked, biorącéj początek przy ulicy

Strand, na przeciwko galerji Adelaidy (Adelaide-Gallery.)

Jest to wyłącznie wystawa płodów gieniuszu twórczego, rozumu praktycznego, wynalazków; jest to tryumf talentu i cierpliwości. Tam dziwić się należy całéj rozmaitości, daru wynajdowania i umiejętnego pogodzenia jednéj rzeczy z drugą, daru właściwego człowiekowi; tam nakoniec można widzieć modele najznakomitszych wynalazków w rozmaitych naukach pewnych i stosowanych w fizyce experymentalnéj chemji, mechanice, technologji, hydraulice, optyce, akustyce, muzyce, sztukach i rzemiosłach.

To prawdziwie narodowe Angielskie muzeum osnowane w celu szlachetnym rozgałęzienia i rozpowszechnienia nauk praktycznych, jest jednym z najbardziéj nauczających zakładów Anglji, tego obszernego ogniska przemysłu. Różni się on od wszelkich innych podobnego rodzaju zakładów tém, że w nim znajdują się najnowsze tylko wynalazki i ulepszenia do nich ściągające się, a co najszacowniejsza, że w pośród tych wszystkich uwagi godnych i w wysokim stopniu ciekawość wzbudzających apparatów, można w godzinach oznaczonych brać iż tak rzekę, lekcje fizyki, chemji, optyki, mechaniki i t. d., widzieć doświadczenia czynione tuż na miejscu z wytłumaczeniem użycia i celu modeli, w obec licznéj publiczności.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 24. Września 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	$100\frac{1}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$89\frac{1}{2}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{7}{8}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{8}$	—
» » W. X Poznańsk.	4	$104\frac{1}{2}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$	99
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{3}{4}$	$13\frac{1}{4}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{7}{8}$	$11\frac{3}{8}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$169\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	$103\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	186
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	$150\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$90\frac{1}{2}$	$89\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	98	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	$79\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$97\frac{3}{4}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	143
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$102\frac{1}{2}$	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	115	114
» » dito *Lit. B.* .	—	$109\frac{1}{2}$	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	120	—
« » Magdeb.-Halberst	4	—	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$102\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Bonn Kolońskiéj . . .	4	—	131